

Dr hab. Jarosław Balon, prof. UJ  
Uniwersytet Jagielloński  
Wydział Geografii i Geologii  
Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej  
Kraków

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

mgr DANIELA SYRKA

**„ŚWIADOMOŚĆ KRAJOBRAZU WŚRÓD TURYSTÓW  
EKSPLORUJĄCYCH TATRY POLSKIE”**

**Wprowadzenie**

Tatry są przedmiotem zainteresowania badaczy od kilku wieków; trudno wskazać w Polsce region, który posiadałby tak bogatą literaturę z tak bardzo różnych dyscyplin. Pomimo to – jak widać, choćby na przykładzie recenzowanej pracy – potencjał badawczy tego regionu wcale się nie wyczerpał i wciąż można o Tatrach napisać coś nowego, albo przynajmniej popatrzeć na nie z innej, nie analizowanej do tej pory strony. Recenzowana praca na pewno wnosi nowe, można napisać świeże spojrzenie na zagadnienie turystyki tatrzańskiej, na pewno zatem jest dziełem oryginalnym, a nie odtwórczym.

Przedstawiona do recenzji praca jest bardzo obszerna. Liczy ponad 350 stron; z czego ostatnie 50 stron to różne spisy, wykazy i załączniki. Tekst składa się z 9 rozdziałów, z których większość podzielono na mniejsze części. Szatę ilustracyjną pracy można ocenić wysoko. Składa się ona z 94 rycin, głównie różnych wykresów oraz map, 48 fotografii, na ogół własnego autorstwa oraz 24 tabel. Dwa wielostronicowe załączniki zawierają autorskie ankiety. Piśmiennictwo, określone jako „Spis bibliografii i źródeł” zawiera łącznie 565 pozycji

Pod względem edycyjnym praca jest starannie wykonana, a język pracy jest jasny i zrozumiały dla odbiorcy.

**Zalety i osiągnięcia pracy**

Praca jest niewątpliwie dobrze i logicznie skonstruowana. Mam tu zarówno na myśli tok postępowania badawczego jak i samo dzieło finalne. W trakcie lektury cały czas bardzo dobrze wiadomo, o co Autorowi chodzi i na jakim etapie pracy się aktualnie znajdujemy. Doktorant zatem

sprawnie prowadzi nas od rozdziałów wprowadzających, przez zawierające część wynikową pracy, po końcowe – dyskusję, rekomendację i wnioski.

Za kolejny walor pracy można uznać osadzenie jej w bogatej literaturze przedmiotu. Szczególnie dotyczy to literatury specjalistycznej, metodycznej, w nieco mniejszej mierze literatury z obszaru badań, choć i tu powołania są bogate. Oczywiście nie udało się dotrzeć do wszystkich możliwych pozycji, niżej podpisany przykładowo nie wyobraża sobie opisu piętrowości Tatr bez zacytowania klasycznych prac M. Hessa czy B. Pawłowskiego, ale w przypadku Tatr wykorzystanie całego dorobku literatury o ich środowisku przyrodniczym jest w praktyce niemożliwe.

Za osiągnięcie pracy można też uznać przygotowane przez Autora ankiety. Oczywiście, w tego rodzaju ankietach zawsze można zauważyć pewne niejasności, które każdy respondent może interpretować nieco odmiennie, tym niemniej na pewno ankietą okazała się „skuteczna”; pozwoliła na uzyskanie konkretnej wiedzy o turystach i ich poglądach, co w rzeczywistości było celem pracy. Za bardzo trafny należy też uznać dobór miejsc, gdzie przeprowadzono ankietowanie turystów. W stosunkowo niewielkiej odległości od siebie udało się zaprojektować trzy punkty, na których respondenci reprezentują (oczywiście potencjalnie) bardzo odmienne doświadczenie turystyczne. Punkt przy Wodogrzmotach Mickiewicza daje szansę zapoznania się z wiedzą i poglądami turystów-spacerowiczów, dla których 9 kilometrowa wędrówka szosą jest spełnieniem ich marzeń o zobaczeniu na własne oczy „słynnego” Morskiego Oka. Przy schronisku w Dolinie Pięciu Stawów (drugi punkt) napotykamy oczywiście ludzi z większym doświadczeniem i możliwościami, będącymi w stanie podejść kilkaset metrów różnicy poziomów kamienistą, nierówną ścieżką, dla których w większości sukcesem jest dotarcie do najwyżej położonego w polskich Tatrach schroniska. Wreszcie trzeci punkt, w drodze Zawrat, reprezentuje turystów najbardziej doświadczonych, stawiających sobie za cel zdobywanie tatrzańskich szczytów i wysoko położonych przełęczy. W ten sposób uzyskano wiedzę o poglądach turystów na pewno reprezentujących różne poziomy doświadczenia i umiejętności.

Bardzo ciekawa i równocześnie zmuszająca do refleksji, w tym nad swoim stosunkiem do krajobrazu, jest zaproponowana przez Autora definicja świadomości krajobrazu (s. 143), na którą składają się percepcja, doświadczenie, rozumienie, odczuwanie i działanie. Definicja ta winna trafić do podręczników nauk o krajobrazie, nawet po to, by mogła być w przyszłości poddana krytyce i doskonalona. Aby rozpocząć tę dyskusję zaleciłbym Autorowi przemyślenie ostatniego członu – nie każdy kontemplujący krajobraz ma możliwość i szansę podjęcia działania na jego rzecz; czy to na pewno stanowi, że ma niższą świadomość krajobrazu, niż wtedy gdyby działał?

Równie ciekawa wydaje się autorska typologia turystów, zawarta w rozdziale 5. Za szczególnie interesujące uważam w niej próbę powiązania trzech elementów, reprezentujących różne kategorie wartości: wskaźnik świadomości krajobrazu, wpływ na krajobraz oraz środki materialne pozostawiane w lokalnej gospodarce. Oczywiście, można mieć do koncepcji różne zastrzeżenia, o czym niżej, tym

niemniej jest to koncepcja zmuszająca czytelnika do refleksji, nawet jeśli refleksje te mogą być krytyczne. W odczuciu niżej podpisanego, typologia ta dobrze pasuje do turystów reprezentujących określoną grupę osób – zdrowych fizycznie, w wieku raczej młodym, nieco gorzej do osób w wieku starszym, o gorszych możliwościach fizycznych, jednak o znacznym doświadczeniu turystycznym.

Za miejscami wręcz fascynujący można uznać rozdział ósmy, zawierający rekomendacje dotyczące nowego sposobu udostępniania TPN. Rekomendacje te wynikają z pracy, ale też stanowią oryginalną wizję Autora. Wizję zakładającą „wychowanie” tatrzańskich turystów na osoby w pełni świadome krajobrazu. Koncepcja ta jest bardzo ciekawa i konkretna, a wiele autorskich pomysłów wydaje się być godne rozważenia, jak choćby propozycja tablic świetlnych, informujących o aktualnym zagęszczeniu ruchu na wybranych szlakach tatrzańskich. Dodajmy że jest to wizja spójna, choć niestety z różnych powodów (ekonomicznych, socjologicznych, społecznych i in.) utopijna. Ale cóż, jak twierdził twórca ruchu skautowego R. Baden-Powell, nie to jest ważne, jak bliscy jesteśmy naszych ideałów, ważne, że one są wielkie...

Generalnie należy podkreślić ogrom pracy włożony w przygotowanie rozprawy, na wszystkich etapach jej powstawania. Dokonano kwerendy bogatej literatury, przygotowano własne, przemyślane projekty dwu ankiet i przeprowadzono w niełatwym górskim terenie wywiady bezpośrednie, wykonano dokumentacyjne fotografie. Na pewno wiele czasu poświęcono też na stworzenie własnej koncepcji typologii turystów górskich. Wypracowano ciekawą wersję rekomendacji. Napisano bardzo obszerny tekst, ilustrując go licznymi tabelami, rycinami i fotografiami. Nie ulega wątpliwości, że Autor włożył w przygotowanie pracy wiele czasu, serca, zapału i zaangażowania. Praca niewątpliwie zmusza do głębokiej refleksji, mimo że z niektórymi jej tezami trudno się zgodzić.

### **Elementy dyskusyjne i uwagi polemiczne**

Podstawową kwestią dyskusyjną wydaje się niejasny w sumie obszar pracy. W tytule mamy Tatry Polskie, co autor potem sprowadza do polskich Tatr Wysokich, gdzie prowadzi badania. Ma oczywiście takie prawo, ale trudno nie zauważyć, że w toku pracy bardzo swobodnie operuje raz całymi Tatrami, raz tylko polskimi a gdzie indziej tylko ich wschodnią częścią. Od czasu do czasu terenem badań jawi się też Tatrzański Park Narodowy, wcale nie ściśle tożsamy z Tatrami Polskimi. Może nie byłby to problem, gdyby w szeregu przypadków przedmiotem rozważań Autora nie stawały się także tereny poza Tatrami. Jest oczywiste, że duża część turystów wyrusza w Tatry, nocując na Podtatrzu, ale nigdzie w założeniach pracy nie napisano, że obszarem badań jest np. region turystyczny obejmujący i Tatry i południową część Kotliny Orawsko-Podhalańskiej. Nie opisano też środowiska przyrodniczego kotliny. Nie przeszkadza to umieszczać wśród źródeł bodźców docierających do turysty w Tatrach (np. w tabeli 2.1 – s. 67) np. widoku z Gubałówki, cmentarza na Pęksowym Brzyzku, eksponatów w muzeum, a nawet

lodowego labiryntu w Zakopanem i in. Jako świadczenia krajobrazu tatrzańskiego potraktowano (rozdz. 2.50) m.in. zabytki, muzea, architekturę (np. Chochołowa) i in. Podobnie do antropopresji turystycznej w Tatrach zaliczono m.in. - osadnictwo i gospodarkę (s. 98), a także wielkoformatowe reklamy zewnętrzne, które szczęśliwie w Tatry nie dotarły (s. 235). Przykłady takie można by mnożyć, także przy analizie multisensorycznego postrzegania krajobrazu. Może podam tylko jeden – zdaniem Autora szczególną rolę odgrywa dla turystów w Tatrach kuchnia regionalna, rozpatrywana w kontekstach smakowych i zapachowych (np. s. 207). Otóż samo pojęcie podhalańskiej czy też góralskiej kuchni regionalnej jest silnie dyskusyjne. Można oczywiście zaliczyć do niej oscypki i żętycę, ale niewiele ponad to. Górale żywili się ziemniakami, owsianką, bardzo okazjnie baraniną. Taka kuchnia dla większości przyjezdnych nie jest – podejrzewam – nadto atrakcyjna. A już szczególnie jej zapachy... Ser pachnie po prostu serem (czasem bardzo intensywnie). Zapach smażonego mięsa jest taki sam, bez względu na to, co się tam smaży. No i bacówka na pewno (s. 268) nie przyciąga zapachem, proszę mi wierzyć.

Warto też rozumieć, że mieszkańcy Zakopanego w większości niewiele mają wspólnego z tradycyjną kulturą góralską. W ogromnej większości zamieszkuje tu ludność napływowa. Utożsamienie zakopiańczyka z górale jest w znacznej mierze tworem sztucznym, dobrze sprzedającym się produktem turystycznym. Stąd postulat zinstytucjonalizowanej integracji miejscowej ludności z przyjezdnymi (s. 279) nie jest dobrym pomysłem. Gdyby nawet udało się go przeprowadzić, nie spełni oczekiwań Autora w zakresie podwyższenia świadomości krajobrazu turystów; wielu mieszkańców Zakopanego nie bywa w Tatrach i stąd nie zna ich w ogóle.

Za dyskusyjna można uznać tezę, że zjawisko overtourismu (s. 101-103) jest rzeczywistym problemem Zakopanego; mieszkańcy oczywiście narzekają, ale zdecydowanie bardziej dotyka ich sytuacja, gdy ruch turystyczny się zmniejsza, a ściślej jest mniejszy niż oczekiwania.

Bardzo ciekawa autorska typologia turystów zawiera też pewne elementy dyskusyjne. Przede wszystkim nie obejmuje praktycznie wielkiej grupy turystów, prowadzonych przez przewodników tatrzańskich. Można mieć też wątpliwości, czy na pewno (s. 156) im bardziej wymagający technicznie szlak, tym turysta staje się bardziej świadomy i odpowiedzialny. Obawiam się, że niestety nie zawsze. Następnie to nie do końca jest tak, że (typ I) osoby z dużym doświadczeniem i dużą świadomością krajobrazu muszą wydawać na pobyt w górach mniej pieniędzy, a przez to słabiej zasilać budżet gminy. Ilość wydawanych pieniędzy na pobyt w górach zależy głównie od portfela turysty, a nie od innych czynników. Osoby bardziej majątne korzystają z noclegów o wyższym standardzie, jedzą drożej, stać ich na parking itp. itd. A równocześnie wcale nie muszą mieć przez to mniejszej świadomości krajobrazu! Skorzystać z drogiej kolejki można nie tylko dlatego, że jest to dla nas specjalna atrakcja, lecz dla zaoszczędzenia czasu i sił, aby móc iść wyżej i dalej. Im jestem starszy, tym więcej wydaję w górach pieniędzy, ale czy przez to zmniejszyła się moja świadomość krajobrazu?

Podobnie jak osoby zasobne, turyści (typ V), którzy reprezentują niskie doświadczenie turystyczne bynajmniej nie muszą „dewastacyjnie” wpływać na krajobraz. Hałasowanie, śmiecenie i inne patologiczne zachowania wynikają głównie z braku kultury. Rzeka turystów, wędrujących do Morskiego Oka jest dla przyrody tatrzańskiej problemem głównie z tego powodu, że jest „rzeką”. Poszczególne krople tej wody są zwykle zupełnie normalne i także chcą przeżyć świadome spotkanie z krajobrazem tatrzańskim.

Bardzo bogaty i szeroki rozdział dyskusja zawiera szereg własnych przemyśleń doktoranta. Część z nich może jednak budzić pewne wątpliwości. Trudno się zgodzić z tezą, że bardziej multisensorycznie postrzega się krajobraz w dolnych, zalesionych partiach Tatr, a na przykład w drodze na Rysy – głównie postrzegamy Tatry wzrokowo. W wyższych partiach również słyszymy szum wiatru a nawet wodospadów (na Krzyżnem na przykład słychać szum Siklawy), gdy otworzymy usta czujemy smak powietrza (ja w każdym razie czuję), a bodźce dotykowe (szorstka skała!) są nawet bardziej intensywne niż w piętrze reglowym. Poza tym miłośnicy zapachu wiatru i szemrzących wód równie dobrze mogą doznać tych wrażeń w Beskidach...

Bardzo trudno się zgodzić z tezą Autora (s. 245), że TPN prowadzi za mało działań edukacyjnych; doktorant na poparcie tej tezy cytuje, że w jednym z lat „zanotowano zaledwie 26 wydarzeń o charakterze dydaktycznym, 3 ścieżki dydaktyczne i 38 nowych wydawnictw popularnonaukowych. Po pierwsze – czy 38 wydawnictw rocznie i 2 wydarzenia średnio na miesiąc to jest mało? Ciekawe czy istnieje w Polsce inna instytucja, która realizuje tego więcej? Po drugie – działalność edukacyjna to nie tylko wydarzenia i wydawnictwa. To stała działalność Centrum Edukacji Przyrodniczej i okresowe wystawy w obiektach TPN w Kuźnicach. To codzienna działalność edukatorów TPN w miejscach największego gromadzenia się turystów. To praca przewodników tatrzańskich licencjonowanych w TPN. To edukacyjne działania Straży Parku, którym w innym miejscu Autor zarzuca (s. 282), iż zbyt rzadko karze mandatami, a za często stosuje pouczenia (a cóż to jest pouczenie, jeśli nie edukacja?).

Następnie (s. 250) warto pamiętać, że na obszarze Tatr i Zakopanego nie istnieje podmiot „zarządzający ruchem turystycznym”; w pewnym stopniu może to robić jedynie TPN, ale jego działania nie mogą wykraczać poza swój obszar. Tym samym nie można (niestety!) na przykład nakazać zastąpienia istniejących reklam wielkoformatowych reklamami krajobrazu (s. 266), czy zakazać zabudowy przedpola Tatr Polskich (s. 281).

W bardzo ciekawej choć niestety nieco mało realnej (o czym już wspominałem) wizji nowego sposobu udostępniania TPN (rozdział 8), znalazła się autorska teza (s. 281-282), z którą nie mogę się zgodzić. Mianowicie Doktorant krytykuje zapisy planu Ochrony dla TPN, zezwalające na usuwanie roślinności, zasłaniającej osie i punkty widokowe. Krytyka ta bazuje na przekonaniu, że priorytetem powinno być zachowanie środowiska naturalnego. Warto zauważyć, że drzewa są w reglowych piętrach Tatr równie naturalne jak i ich brak (na przykład na skutek silnego wiatru). Ponadto współczesny krajobraz Tatr jest w znacznej mierze tworem gospodarki człowieka; gdyby chcieć być do

końca konsekwentnym, należałoby zalesić wszystkie polany regłowe, które są efektem działalności pasterskiej.

Nie jest też możliwe (ani chyba nawet sensowne) utworzenie na terenie TPN (s. 276) dzikich „rezerwatów” (bez jakiegokolwiek śladów działalności człowieka), gdzie turysta mógłby doznawać emocji odkrywania nowych dróg i pierwszych wejść na szczyty. TPN jest na to zdecydowanie za mały; grupa docelowa – niewielka, a możliwość takich przeżyć poza Tatrami, choćby na Słowacji – ogromna.

W pełni doceniając zapał i zaangażowanie doktoranta, trudno nie zauważyć, że jego wiedza o Tatrach opiera się głównie o literaturę, w mniejszym zaś stopniu o doświadczenie, wynikające z wieloletniego poznawania Tatr jako turysta. W tym świetle nieco wątpliwa wydaje się deklaracja (s. 11) o długotrwałej obserwacji ruchu turystycznego w Tatrach. Przykładowo w wielu miejscach (np. s. 172) turystów wysokogórskich autor nazywa wspinaczami, czego nie zrobiłby żaden „rasowy” znawca Tatr. Osoby „wspinające się” po Orlej Perci są wspinaczami w takim stopniu, w jakim „biegaczem” jest ktoś dobiegający do odjeżdżającego z autobusu przystanku, a „informatykiem” ktoś, kto gra w gry komputerowe. Wspinacz jest sportowcem, często nazywanym też w Tatrach taternikiem, używającym zwykle specjalistycznego sprzętu do ubezpieczenia, a nie osobą używającą w stromszym terenie rąk aby wejść szlakiem np. na Rysy. Stąd TPN (s. 159) nie montuje „infrastruktury wspinaczkowej” (!), tylko ubezpieczenia dla turystów. No i na pewno nie ma wśród niej schodów (chodziło zapewne o drabinki lub kłamry).

Podobnie, osoby bardziej obeznane w Tatrach, znakomicie wiedzą, że przewodnictwo tatrzańskie w bardzo niewielkim stopniu skupia się na wyprowadzaniu turystów np. na Mnicha (s. 158), ale przede wszystkim zajmuje się prowadzeniem grup zorganizowanych w różne miejsca Tatr, w ogromnej mierze znakowanymi szlakami turystycznymi. Rolą przewodnika jest przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa i przekaz wiedzy. Wielkość tych grup (od kilku osób do 50) zależy od trudności szlaku, a także panujących warunków; średnio doświadczony turysta może latem wejść bezpiecznie na Krzyżne; w warunkach zimowych jest to dla niego wycieczka wymagająca opieki przewodnika.

Wśród licznych poprawnych rycin dysertacji, znalazła się jedna całkowicie błędna. To rycina 5.38 (s. 199), na której dokonano ekstrapolacji występowania określonych typów turystów na podstawie trzech stanowisk badawczych. Zupełnie niezrozumiałe jest w niej zastosowanie prostego kryterium wysokości bezwzględnej. Turystyka w Tatrach nie odbywa się wzdłuż poziomicy! Zgodnie z ryciną, turysta wędrujący szosą do Morskiego Oka, po minięciu Wodogrzmotów Mickiewicza, niespodziewanie zmienia typ z V i IV na III. Czyli nagle rośnie mu świadomość krajobrazu, zmniejsza się jego wpływ na środowisko i chęć wydawania pieniędzy! Gdyby ta nagła zmiana zachodziła na przykład na końcu wycieczki, przy Morskim Oku, można by próbować to wyjaśnić pozytywnym szokiem estetycznym. Ale na szosie w środku lasu? Pomijam już fakt, że turystyka w Tatrach jest jednak zjawiskiem liniowym, a

mapa przedstawia zasięgi powierzchniowe; przykładowo na zarośniętych kosodrzewiną stokach Wołoszyna na pewno nie występują żadne typy turystów.

Autor nie ustrzegł się też niezręczności czysto językowych. Wskażę może tylko kilka. Ankieta badawcza ma na celu (s. 11.) „ustalenie prawidłowości osobistych refleksji autora” (?). Na s. 38 autor stwierdza, że „za kosodrzewinę można uznać górską odmianę sosny” (nie można uznać tylko jest to sosna), a na s. 40 „niedźwiedź przekracza granice szlaków” (czy szlaki mają granice?). Z kolei w kredzie górnej (s. 52) morze nanosiło na ściany Giewontu osady (ścian Giewontu wtedy nie było!). Na s. 55 pojawiają się „nagłe lawiny” (czy ktoś widział kiedyś lawinę inna niż nagłą?), a na s. 59 „odbudowa pierwotnego środowiska” (po odbudowie może być ewentualnie naturalne, ale nie pierwotne!). Presja antropogeniczna (s. 71) jest „odpowiedzialna za zagrożenie hałasem” (?). Z kolei wersji (s. 120) nie można „ukrócić”, najwyżej „skrócić”. Miejscami pojawiają się pewne literówki (jak np. na s. 120, gdzie w tytule podrozdziału zabrakło „w” czy na s. 158, gdzie „respondenci uprawiają turystkę”). Jako pewne usprawiedliwienie mogę wskazać tylko obszerność tekstu pracy.

Znacznie trudniej wyjaśnić natomiast skąd w opisie środowiska przyrodniczego Tatr Wysokich, bazującego przecież na bogatej literaturze znalazło się tyle błędów i nieścisłości. Wskażę tylko niektóre. Z pracy dowiedzieć się można że:

1. Formy grzbietowe to formacje geologiczne (powinno być geomorfologiczne) – s. 30. Podobnie – zdaniem autora – w Tatrach nie ma procesów geomorfologicznych (s. 48), tylko geologiczne; jednak procesy geologiczne to np. powstawanie skał, a autorowi wyraźnie chodzi o coś innego.
2. Tylko 35-40% opadów w Tatrach stanowią opady śniegu (na jakiej wysokości i czemu „tylko”) – s. 32
3. Tatry Słowackie znajdują się głównie w dorzeczu Dunaju (akurat ogromna większość obszaru Słowackich Tatr Wysokich jest w dorzeczu Wisły, dzięki rzece Poprad – s. 33.
4. Tatry nie tworzą odrębnej jednostki hydrologicznej (niektórzy hydrologowie tatrzańscy w grobie się obracają!) – s. 34
5. Tatry są obszarem krasowym (prawda, ale opisywane Tatry Wysokie akurat w niewielkim stopniu) – s. 35
6. Regiel górny można traktować jako rozrzedzoną kontynuację roślinności regla dolnego (to może napisać tylko ktoś, kto nie miał okazji przedzierać się bez ścieżki przez górnoreglowy las świerkowy – s. 38)
7. Wiatr halny należy do procesów wykazujących zmienność dobową (chyba pomyłono go z bryzą górską) – s. 50.
8. Do początku XVI wieku nie zachodziły antropogeniczne procesy w tatrzańskiej roślinności (a górnictwo obecne w Tatrach od II wieku naszej ery?) – s. 62.
9. Istnieje kulturowa działalność mieszkańców Tatr (przecież w Tatrach praktycznie nikt nie mieszka!) – s. 63.

10. Deszcz w Tatrach stanowi bodziec efemeryczny a wiatr permanentny ( czy w Tatrach częściej wieje niż pada – można dyskutować) – s. 72
11. Zapach owiec może służyć kreacji oferty turystycznej regionu (wygląd czy nawet dźwięki tak, ale nie zapach – owce generalnie śmierdzą!) – s. 72.
12. W Dolinie Roztoki jest podłoże asfaltowe (to informacja myląca – tylko na przecięciu z szosą do Morskiego Oka) – s. 75
13. W jaskini pod Giewontem śpią żołnierze (legenda jednak mówi o rycerzach – to pewna różnica) – s. 77.
14. W 1830 roku otwarto połączenie kolejowe Krakowa z Zakopanem (w 1830 roku w Europie kolejnictwo dopiero raczkowało, kolej do Zakopanego dotarła prawie 70 lat później) – s. 88,

Z drobiazgów: W.H. Paryski na pewno nie pisał o botanice tatrzańskiej (o tym pisała jego Żona Zofia ) i to w przewodniku taternickim Tatry Wysokie (s. 24); I. Szumacher (s. 132) jest jednak kobietą (pозdrowienia dla koleżanki Iwony); fotografia na s. 2.25 na s. 60 na pewno nie pokazuje Wierch Porońca; tatrzańska fauna jest bogata i różnorodna głównie w piętrach leśnych, nie powyżej (s. 40).

Podsumowując tę część recenzji pragnę wyrazić nadzieję, że odpowiedź na moje pytania i wątpliwości wzbogacą stronę merytoryczną dyskusji w trakcie obrony pracy.

### **Konkluzja**

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Daniela Syrka, jak każda recenzja, wymaga odpowiedzi na ustawowe pytania:

**(1) Czy rozprawa stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego?**

Tak. Autor postawił przed sobą cel i zrealizował go, stosując właściwe do podjętego tematu metody badań. Wykazał się też dobrą znajomością literatury, sprawnością w pracach terenowych i umiejętną analizą danych, uzyskanych w trakcie badań terenowych.

**(2) Czy rozprawa wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną doktoranta?**

Mimo pewnych zastrzeżeń wskazanych wyżej – tak. Tok pracy wskazuje, że Autor rozprawy doktorskiej opierał swoje przemyślenia na bogatej literaturze, ze sporą maestrią znajdował w niej odniesienia lub potwierdzenia dla swoich koncepcji badawczych. Jej wiedza teoretyczna z zakresu ogólnej metodyki badań jest przy tym zdecydowanie szersza od wiedzy dotyczącej badanego terenu.

**(3) Czy doktorant wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej?**

Zdecydowanie tak. Doktorant wykazał się znaczną inwencją twórczą, samodzielnie zaplanował swoje badania, przygotował metody badawcze, opanował obszerną



literaturę, poprawnie analizował wyniki badań. Miejscami można mieć tylko pewne wątpliwości co do ich nadinterpretacji. Lektura rozprawy doktorskiej wskazuje na samodzielny (może nawet za samodzielny) sposób prowadzenia pracy naukowej przez mgr Daniela Syrka.

Recenzowaną pracę doktorską mgr Daniela Syrka należy zatem ocenić generalnie pozytywnie. W związku z powyższym, na podstawie art. 187 ust.1 i 2 ustawy z dnia 20.07.2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2021 r. poz. 478 z póź. zmianami) wnoszę do RADY NAUKOWEJ INSTYTUTU GEOGRAFII SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ I GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ WNP UŚ o **dopuszczenie mgr DANIELA SYRKA do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Kraków, 9 lutego 2024

Dr hab. Jarosław Balon, prof. UJ

